Nr. 133. Lwów, 7. Grudna 1876 — Czwartek. Rok I.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.

Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Administracja *pod l. 2, ulica Sobieskiego.*

INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:

miesięcznie	1 złr. 10 ct
ćwierćrocznie	3 „ 30 „
półrocznie	6 „ 60 „
rocznie	13 „ — „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie	16 złr. — ct
półrocznie	8 „ — „
ćwierćrocznie	4 „ — „
miesięcznie	1 „ 35 „

Numer pojedyńczy 6 centów.

Zaproszenie do prenumeraty.

Pocztą: za Grudzień . . 1 złr. 35 ct.
W miejscu: za Grudzień . 1 „ 10 „

Lwów, 6. grudnia.

„Polit. Coresp.“ podaje dosłowne brzmienie adresu, który jak wiadomo odszedł do cara, opatrzony bardzo skąpą ilością podpisów, wymuszonych wpływem Kotzebuego od ludzi tchórzliwych i zapominających o godności narodowej.

Nieszczęśliwi autorowie tego adresu wsunęli byli w stylizację pierwotną ustęp, zawierający skromną aluzję do obecnego stanu Polski pod panowaniem cara. Ustęp ten został przez gubernatora wykreślony. Ale cokolwiekbądźby ten ustęp był zawierał, choćby się w nim kryć miało najśmielsze żądanie, to reszta adresu nie dozwala żadnemu Polakowi złożyć podpisu swego na tym akcie. Pozostanie on fabrykatem, którego się Polska cała wypierać nawet nie potrzebuje, bo żaden człowiek dobrej wiary nie uwierzy, ażeby naród polski kiedykolwiek adres taki podpisał.

Podajemy dosłownie treść adresu, nie dlatego, abyśmy mu nadać chcieli jaką wartość historyczną — ale notujemy go dlatego, że on poucza, jakiegoby wyznania ze strony Polaków rząd carski pragnął.

Oto słowa zawarte w tym haniebnym adresie:

„My Polacy oświadczamy, że słowa Waszej Cesarskiej Mości, wypowiedziane w Moskwie na zgromadzeniu szlachty i kupiectwa, w sercach naszych znalazły przeciągły odgłos. Spodziewamy się, że wzniosłe usiłowania Waszej Cesarskiej Mości względem utrzymania pokoju europejskiego doznają najpomyślniejszego skutku. Gdyby jednak opatrzność inaczej zrządziła, i gdyby Wasza Cesarska Mość, aby spełnić wielkie zadanie oswobodzenia chrześcjańsko-słowiańskich plemion, potrzebowała odezwać się do ofiarności ludów, natenczas jesteśmy gotowi złożyć krew i mienie u stóp tronu Waszej Cesarskiej Mości“.

Równocześnie stowarzyszenie polskie w Londynie, zwane „Lud polski“ powzięło podczas obchodu rocznicy listopadowej następującą rezolucję:

„Zważywszy:

„że w chwili obecnej rządy Europy zajmują się losem uciśnionych Słowian pod berłem tureckiem i obmyślają środki polepszenia takowego;

„że naród polski pod berłem moskiewskiem jest pozbawiony wszelkich praw politycznych, społecznych i ludzkich, że u niego życie, własność, język, religja są wydane na pastwę swawoli najokrutniejszej;

„że sprawiedliwość musi być jednakową dla wszystkich ludzi —

„zwracamy przeto uwagę wszystkich ludów Europy na ucisk narodu polskiego przez rząd moskiewski i

„zarazem oświadczamy mocne postanowienie dopominać się o nasze prawa polityczne i społeczne wszelkiemi środkami, do czego mamy prawo za postępowanie z nami barbarzyńskie naszych ciemięzców.

Jen. *W. Wróblewski*, prezes,
J. Kryński, sekretarz.

Rezolucja ta, jakkolwiek pochodzi od drobnego tylko kółka polskiego powinna znaleźć przyjęcie we wszystkich organach europejskich, jako wyraz prawdziwej opinji polskiej.

Korespondencje „Kron. Codz."

Wiedeń 4 grudnia.

(δ) Manifestacja klubów zjednoczonych lewicy, którą już przedwczoraj ostentacyjnie rozgłaszano, odbyła się tedy na wczorajszem zebraniu. Zapał i nadzieje wywołane enuncjacją ks. Bismarka, o których w liście wczorajszym donosiłem, skutkowały natychmiast, chociaż nie w takim stopniu, jak najskrajniejsi i najgorętsi patronowie centralizmu chcieli. Kopp i Skene, idąc za popędem swych serdecznych nadziei, chcieli przeprowadzić uchwałę „keinem Bankstatut die Zustimmung zu geben, welches das Zettelbankwesen auf dualistischer Grundlage organisirt, oder in irgend einer Form erprobte und anerkannte Grundsätze der Volkswirthschaft durch Konzessionen an nationale oder sonderstattliche Bestrebungen gefährdet“, t. j. odmówić aprobacji jakiejkolwiek formie tak statutu bankowego jak i innych stypulacyj ekonomicznych, któreby przez koncesje narodowym i separatystycznym dążnościom robione, uwłaczały doświadczonym i uznanym zasadom ekonomji narodowej. — Wniosek zaś uchwalony, składający się z kombiacji wniosków Koppa i Plenera, wypowiła tylko, że „stronnictwo nie akceptuje statutu, który przez obydwa ministerstwa wspólnie bankowi narodowemu austrjackiemu zaproponowano“. Różnica między wnioskiem powyższym a uchwałą na pozór prawie żadna, a z razu niezrozumała nawet, bo statut odrzucają właśnie z tych powodów, które wniosek pierwszy wyszczególnia. Dlaczegoż więc to subtelne przebieranie w słowach, to okrawywanie argumentów, które w dyskusji samej były dobitnie wygłoszone i na które się wszyscy godzili? Oto dlatego, że chłodniejsi i oględniejsi z pomiędzy klubowów, acz niemniej rozgrzani iskrą spadłą z dyskursu Bismarkowskiego, uważali, że tak ostre słowa jak nationale isonderliche Bestrebungen, trącące silnie terminologją prokuratora rozprawiającego w procesie o zdradzie stanu lub zaburzenia spokoju publicznego nie jest jeszcze na czasie, a któż wie, jak to w Peszcie przyjmą i czy Bisnark tak rzeczy rozumiał, jak sobie ci panowie jego protektorski ton tłumaczą. Otóż scenerja się zmieniła, parlamentowi drążkowemu zebrało się na odwagę, a czego nie wypowiedział, tego się domyśleć można. Pan Perger, który należy do wydziału banku narodowego, starał się oględnej, oficjalnej odezwie banku dodać stanowczości i podnieść ją do tego znaczenia, jakoby nie było żadnej nadziei pertraktowania w myśli ministerstwa i tym sposobem wyposażyć uchwałę klubu w podwójną siłę postrachu dla gabinetu Tiszy, a w odporną dla wysłanników gabinetu cislitawskiego, o których się boją, że na gruncie peszteńskim gotowo im braknąć tej energji, jaka raptem w Wiedniu się znalazła.

Uchwałę klubu zakomunikowano jeszcze wczoraj ks. Auerspergowi z wyraźnem poleceniem, aby ją doniósł telegrafem Lasserowi i Pretisowi, bo myślano, że ci ministrowie dziś t. j. w poniedziałek wieczór już wrócą do Wiednia. Tymczasem donoszą z Pesztu, że pomimo debaty budżetowej, rozpoczynającej się jutro, Lasser i Pretis zabawią tamże, bo pertraktacje z Tiszą rozpoczynają się na nowo i skończy się zapewne na tem, że statut z gruntu się przerabiać będzie w porozumieniu z bankiem, a tymczasem trzeba uchwalić budżet. Przebieg obecnego chwilowego przesilenia zależeć będzie głównie od tego, czy p. Pretis w stanie będzie wyinterpelować się wobec Wegrów ze swego przyzwolenia na projekt statutu bankowego tem, że uczynił je zależnem od technicznych objekcyj banku. Ponieważ teraz o takie się rzeczy rozchodzi, więc należy je uwzględnić i aplenować, a tymczasem oba ministerstwa mogą stać wobec swych parlamentów nie popadając w sprzeczność z dwoma dotychczasowemi enuncjacjami. W takich wypadkach nieporozumienia są nieocenioną pomocą, lekarstwem, które od początku tej kadencji zawsze skutecznie działało. Innej drogi wyjścia bez wielkich i niebezpiecznych kłopotów prawie nie ma, bo gdyby to ministerstwo zachwiało się w swej usłużnej dwujęzycznej roli, to rzecz pewna, że z tej izby nie polecą nikomu utworzenia nowego gabinetu. Unji personalnej, którą sobie strony wzajemnie grożą, Węgrzy na żaden sposób nie chcą i wszystkich sił dokładają, aby szermierząc nią, uchronić się od niej — a wrażenie jakie Bismark swą pogawędką sprawił na tutejszem stronnictwie, przyczyni się do powiększenia nacisku z góry, aby sprawę skończyć a tout prix, a niekoniecznie po myśli tej opozycji, która swą odwagę z Berlina zaczerpnęła.

Dzienniki francuskie i niemieckie potwierdzają dziś to, co wam przed czterema dniami doniosłem o decyzji wielkiej rady w Stambule i o informacji markiza Salisbury, którego tam z honorami prawie królewskiemi przyjmować będą. — Dzieli nas już tylko kilka dni od terminu pierwszej konferencji, a zapewne nie więcej od rozpoczęcia nieprzyjacielskich kroków. Pierwsze oznaki groźnej sytuacji, które się masom dają we znaki, zaczynają się pojawiać i budzą coraz większe nieukontentowanie między populacją stolicy. Ażjo srebra i złota idzie nieustannie w górę, a tak z tej, jak i z przyczyn niekorzystnej ogółem konjunktury handlowej cukier, kawa, petroleum, piwo, mięso i wszelkie wiktuały ogromnie podskoczyły w cenie. Przy cukrze, gdzie od wielu lat fluktuacja o 5 złr. przy cetnarze była niesłychaną rzeczą, zaskoczyła niespodziana różnica o 16 złr. Są tu pojedynczy spekulanci, którzy przeszło 600.000 za jednym zamachem zarobili, ale cukrownie same, zawalone zamówieniami po dawnych cenach, którym nastarczyć nie mogą, najcięższe straty ponoszą i zaledwie trzymać się mogą. Zysk zostaje w ręku kilku pośredników, tak, że praca i konsumenci najgorzej na tem wychodzą.

Petersburg 1. grudnia.

Kwestja kaperstwa wynurza się coraz bardziej. Podniosły ją dzienniki. Następnie moskiewskie Towarzystwo popierania rosyjskiej handlowej żeglugi otworzyło w Moskwie subskrypcję na sporządzenie statku korsarskiego. Przedwczoraj tutejszy komitet Towarzystwa pomocy handlowi i przemysłowi rosyjskiemu uchwalił na posiedzeniu znaczną większością głosów, przy hucznych oklaskach obecnej naradom publiczności, starać się u rządu, ażeby deklarację z 1856 r., którą mocarstwa europejskie zobowiązały się zaprzestać korsarstwa, uznał za nieważną. Rząd rosyjski, który od przyjazdu cara do Moskwy stał się szczególnie uprzedzającym dla opinji publicznej, zapewne zostosuje się do tych życzeń, tembardziej, że prawdopodobnie sam je podniecał.

Nie wszystkie pisma rosyjskie rozdmuchują wojowniczy żar swego społeczeństwa. Miesięczne czasopisma, jak „Wiestnik Europy“, „Otieczestwiennyja Zapiski“ i „Dieło“, studzą zapał swoich rodaków, przedstawiając szkody, jakie zrządzić może dla społecznego rozwoju Rosji przyszła walka, zwłaszcza w wypadku możliwego niepowodzenia. Szczególną zwraca na siebie uwagę artykuł w tej sprawie, napisany przez Leonidasa Połońskiego a zamieszczony w „Wiestniku Europy“. Wszyscy recenzenci dotychczasowi przyznają mu gruntowność w traktowaniu przedmiotu, lubo nie godzą się z niektóremi jego wywodami. Połoński przedstawia kwestję wschodnią dla Rosji w jej rozwoju historycznym, zaczynając od XVII. stulecia, i rozróżnia dwa widoczne w niej kierunki, jeden do Katarzyny II., gdy carowie moskiewscy posuwali się zwycięzko ku południowi, i drugi od czasu, jak Rosja przez rozbiór Polski związała się z Austrją i Prusami wspólnością interesu zachowania zabranych prowincyj. Odtąd Rosja, pomimo kilkakrotnych wysileń nie postąpiła prawie ani kroku ku upragnionemu celowi zamiany Czarnego morza w jezioro rosyjskie. Nie Anglja właściwie przeszkadza rozwojowi wpływu rosyjskiego na półwyspie Bałkańskim — mniema Połoński — ale najwięcej starają się temu przeszkodzić Austrja i Prusy.

Przy tej sposobności wspomnę, że istnieje tu od niedawna polsko-moskiewskie kółko, wprawdzie dotąd bardzo nieliczne, które podnosi na nowo plany ks. Potemkina, i chce nawet w tym kierunku rozpocząć piśmienną propagandę. Potemkin w 1787 i 1788 r. doradzał carowej Katarzynie, dopomódz Polakom w wzmocnieniu państwa, przyrzec nawet powiększenie Rzeczypospolitej, a natomiast pozyskać w niej sprzymierzeńca przeciwko Turcji. Niech najjaśniejsza pani — pisze w jednym liście do Katarzyny — weźmie uwagi moje do serca i skończy układy z Polakami. Najjaśniejsza pani może im przyobiecać powiększenie kraju kosztem Turcji, między Dnieprem a Bohem. Byłaby to wielka korzyść, gdybyśmy zdołali ich pozyskać; mam nadzieję, że stalszemi będą sprzymierzeńcami od innych. Przyciągnij do siebie, pani, możnych i znakomitych Polaków, daj im dowództwo nad naszemi pułkami

---

6)

Pierwsza miłość

powieść

J. Turgeniewa.

(Ciąg dalszy).

Miewał on czasami napady wesołości i wtedy gotów był swawolić ze mną i bawić się jak chłopczyk (lubił wszelki ruch fizyczny). Raz — raz tylko! popieścił mnie tak czule, żem omal nie zapłakał... Ale i wesołość jego i czułość znikały bez śladu... i to co zaszło między nami nie robiło mi żadnych nadziei na przyszłość — jak gdybym wszystko we śnie widział. Czasami bywało pocznę wpatrywać się w jego rozumną, piękną, jasną twarz ...serce mi zadrga i cała moja istność rzuca się ku niemu... a on, jak gdyby czuł co się we mnie dzieje, mimochodem pogłaszcze mnie po twarzy — i albo odejdzie, albo czemś się zajmie, albo nagle cały zastygnie, tak jak on tylko umiał zastygać — i ja natychmiast skurczę się i również oziębnę. Rzadkie napady uprzejmości jego dla mnie nigdy nie były wywołane milczącą, choć zrozumiałą prośbą moją — pojawiały się niespodzianie! Zastanawiając się następnie nad charakterem mego ojca doszedłem do tej konkluzji, że nie chodziło mu o mnie, ani o życie rodzinne: lubił on coś innego i w pełni tego używał. „Bierz sam, co możesz, a w ręce się nie oddawaj; należeć do samego siebie — w tem cała umiejętność życia,“ — powiedział mi raz. Innym razem ja, w charakterze młodego demokraty, zapuściłem się w jego obecności w rozumowaniu o swobodzie (tego dnia był on, jak ja to nazywałem, „dobry“, wtedy można było mówić z nim o wszystkiem).

— Swoboda! — powtórzył, — a wiesz ty co może dać człowiekowi swobodę?

— Co?

— Wola, własna wola; władza, którą ona daje, lepsza aniżeli swoboda. Umiej chcieć, a będziesz swobodny — i przewodzić będziesz.

Ojciec mój przedewszystkiem chciał żyć — i żył... Może przeczuwał, że niedługo uda mu się korzystać z „umiejętności“ życia: umarł mając lat czterdzieści dwa.

Szczegółowo opowiedziałem mu wizytę moją u Zasiekinów. Słuchał mnie na pół z uwagą, na pół roztargniony, siedząc na ławce i końcem laski rysując desenie na piasku. Czasami uśmiechał się jakoś jasno i zabawnie spoglądał na mnie i drażnił krótkiemi pytaniami i uwagami. Zrazu nie odważałem się wymówić imienia Zeneidy, ale nie wytrzymałem i począłem wychwalać ją. Ojciec ciągle uśmiechał się. Potem zamyślił się, wyprostował i wstał.

Przypomniałem sobie, że wychodząc z domu kazał osiodłać sobie konia. Doskonałym był jeźdcem i umiał daleko pierwej od Rareya uspokajać najdziksze rumaki.

— Czy pojadę z tobą ojcze? — zapytałem.

— Nie, — odrzekł i twarz jego przybrała zwykły obojętnie-uprzejmy wyraz. — Jedź sam, kiedy chcesz; a masztalerzowi powiedz, że ja nie pojadę.

Odwrócił się odemnie i szybko odszedł. Powiodłem za nim wzrokiem — ukrył się za bramą. Widziałem jak kapelusz jego przesuwał się wzdłuż płotu: poszedł do Zasiekinów.

Był tam nie dłużej nad godzinę, ale potem zaraz pojechał do miasta i powrócił do domu dopiero wieczorem.

Po obiedzie sam poszedłem do Zasiekinów. W salonie zastałem tylko starą księżnę. Ujrzawszy mnie podrapała sobie głowę pod czepkiem końcem drutu i nagle zapytała, czy nie mógłbym przepisać jej jednej prośby?

— Z chęcią, — odrzekłem, siadając na brzegu krzesła.

— Tylko uważaj pan by litery były wyraźne, rzekła księżna, podając mi pogryzmolony arkusz; a czy nie może to być na dziś?

— Dziś przepiszę.

Drzwi od sąsiedniego pokoju odrobinę otworzyły się a w otworze ukazała się twarz Zeneidy — blada, zamyślona z niedbale wtył zarzuconemi włosami spojrzała na mnie wielkiemi zimnemi oczyma i powoli przymknęła drzwi.

— Zeniu! Zeniu! — zawołała stara.

Zeneida nie odezwała się. Zabrałem prośbę i cały wieczór przesiedziałem nad nią.

IX.

Od tego dnia zaczęła się moja „namiętność“. Pamiętam że uczułem wtedy coś podobnego do tego, co musi uczuwać człowiek wstępujący do służby: przestałem być prostym młodym chłopczykiem; byłem zakochany.

Powiedziałem, że od tego dnia zaczęła się moja namiętność; mógłbym dodać, że od tegoż dnia zaczęły się i moje cierpienia. Upadałem na duchu w nieobecności Zeneidy: nic mi na myśl nie przychodziło, wszystko z rąk wypadało, po całych dniach o niej wyłącznie roiłem... Upadałem... ale i w jej obecności lżej mi nie było. Zazdrościłem, uznawałem swą nicość, głupio się dąsałem, głupio byłem pokorny — ale zawsze nieprzezwyciężona siła pociągała mię ku niej — i każden raz z mimowolnem drzeniem szczęścia przekraczałem próg jej pokoju.

Zeneida zaraz domyśliła się, żem się w niej zakochał; zresztą nie myślałem ukrywać się. Bawiła się ona moją namiętnością, durzyła, pieściła i męczyła. Błogo jest być dla kogoś jedynem źródłem, samowładną i nieodpowiedzialną przyczyną największych rozkoszy i najgłębszego smutku, — a ja, w rękach Zeneidy, byłem jak miękki wosk.

Zresztą nie ja jeden kochałem się w niej: wszyscy mężczyzni, odwiedzający ich, szaleli za nią — a ona wszystkich trzymała na uwięzi — u nóg swych. Bawiło ja wzbudzanie w nich to nadziei, to obaw, kręcenie nimi według kaprysu (ona to nazywała stukaniem człowieka o człowieka) — a oni ani myśleli sprzeciwiać się i chętnie ulegali jej. W całej jej istocie, żywej i pięknej, była jakaś ponętna mieszanina przebiegłości i pewności siebie, sztuczności i prostoty, spokoju i wesołości. Nad wszystkiem co mówiła, lub robiła, nad każdym jej ruchem unosił się lekki urok, we wszystkiem wyrażała się oryginalna swawolna siła. I twarz jej ciągle zmieniała się, także igrała; wyrażała ona prawie w jednej i tej samej chwili: drwiny, zamyślenie i dziwactwo. Najrozmaitsze uczucia, lekkie, bystre jak cienie obłoków w wietrznym słonecznym dniu, ciągle przelatywały po jej oczach i ustach.

Każdy z wielbicieli był jej potrzebny. Biełowzorów, którego nazywała czasami „mój zwierz“, a czasami poprostu „mój“, chętnie rzuciłby się w ogień za nią. Nie licząc na swe zdolności umysłowe i inne zalety, ciągle proponował jej by została jego żoną, napomykając na to, że inni tylko plotą. Majdanow odpowiadał poetycznym strunom jej duszy: człowiek dość zimny, jak w ogóle wszyscy autorowie, stanowczo wmawiał w nią, a może i w siebie, że ją ubóstwia, opiewał ją w nieskończonych rymach i odczytywał je z jakimś nienaturalnym i nieszczerym zachwytem. Ona i jemu współczuła i tylko trocha drwiła sobie z niego; nie bardzo mu wierzyła i nasłuchawszy się jego wywnętrzeń, kazała mu czytać wiersze Puszkina, żeby, jak się wyrażała, oczyścić powietrze. Łuszyn, drwiący, cyniczny w słowach, doktor, znał ją lepiej od innych — i kochał pewno więcej od innych, choć łajał w oczy i po za oczy. Ona go szanowała, ale i jemu się dostawało i czasami ze złośliwem zadowoleniem dawała mu uczuć, że i jego ma w ręku... „Ja jestem kokietka, ja niemam serca, ja jestem aktorska natura“, powiedziała mu raz ona w mojej obecności: „co, dobrze panu? tak, tak! podaj mi pan swą rękę, ja wetknę w nią szpilkę, pan będziesz się wstydził tego młodego człowieka, będzie pana boleć, ale zawsze pan, człowiek wielce sprawiedliwy, śmiać się musisz.“ Łuszyn poczerwieniał, odwrócił się, przygryzł usta, ale skończył na tem, że nadstawił rękę. Ona go ukłuła, a on natychmiast począł śmiać się... Ona śmiała się także dość głęboko wsuwając szpilkę i zaglądając mu w oczy, które on napróżno odwracał na bok...

Najgorzej pojmowałem stosunek jej z hrabią Malewskim. Ten był przystojny, zręczny i rozumny, ale przebijało w nim coś fałszywego, coś wątpliwego nawet dla mnie, szesnastoletniego chłopca, i dziwiłem się temu, że Zeneida tego nie dostrzega. A być może, iż widziała ten fałsz i nie miała do niego wstrętu. Niesystematyczne wychowanie, szczególne znajomości i przyzwyczajenia, ciągła obecność matki, bieda i nieład w domu,

i korpusami, a przylgną do Rosji i nie będą żałować swego mienia na utrzymanie pułków". — Wątpię, ażeby przychylna dla Polski myśl Potemkina znalazła dzisiaj posłuch u Rosjan, chciwych łupu i grabieży; muszę jednak zauważać, że osobistość jego w obecnej chwili jest bardzo popularną u Rosjan, i dzienniki bardzo często o nim wspominają.

Nowa wewnętrzna pożyczka nie udała się. Moskwa, która manifestowała się tak wojowniczo, podpisała się tylko na 9,300.000 rs. Z prowincyj nadesłano bardzo mało żądań, tak, że je prawie trudno brać w rachunek.

Bukareszt 4 grudnia.

(....ski) Panika przed nadchodzącą wojną zaczyna obejmować mieszkańców tutejszych. — Wobec wojsk moskiewskich zgromadzonych nad Prutem, i armji tureckiej zbierającej się nad Dunajem, ogólna opinja ludności spodziewa się, że płaszczyzny Wołoszczyzny będą pierwszym teatrem starć moskiewsko-wołoskich. Dla tego to wszystko, co bogatsze, ucieka z Giurgewa położonego naprzeciw Ruszczuka, jako jednego z punktów, gdzie armja turecka przeszłaby Dunaj, na pierwszą wiadomość o przejściu Prutu przez Moskali.

Panika ta z Giurgewa zaczyna się udzielać i mieszkańcom Bukaresztu, a mianowicie tym, którzy oprócz życia swego chcą i mogą swe majątki uratować, a dużo powiększyła się wieścią, że wczoraj archiwa i kosztowności domu książęcego zostały spakowane i wyekspedjowane do Berlina. Emigracja en masse się już rozpoczęła, a jak wieści głoszą, księżna panująca ma wkrótce także Bukareszt opuścić. Bankructwo ogólne jest u drzwi naszych,— środków zarobkowania żadnych, a niepłacenie należytości jest zbyt ogólnem, aby można go sądownie dochodzić. Rząd daje przykład zawieszeniem wszelkich wypłat.

Wczoraj najbogatszy z bankierów tutejszych, belgijczyk Poumet, po stracie całkowitej majątku (5½ miljona franków), powiesił się w swej stajni. — Gdy tak dalej pójdzie, to wielu on znajdzie naśladowców między ludźmi nie mającemi odwagi walczyć z przeciwnościami.

Rozeszła się tu pogłoska, że wczoraj przy drzwiach senatu żołnierz strzelił z rewolweru do księcia panującego, któremu kula przeszła koło ucha. To zdaje się jednak nieprawdą, a bajka ta powstać mogła zdaje się z tej przyczyny, iż odebrano żołnierzom wszystkie ładunki dla niewiadomego powodu.

Dywizja skoncentrowana tutaj ma podobno wyruszyć do Kalafatu (naprzeciw Widdyna), lecz to zapewne na wypadek przekroczenia Dunaju przez Turków.

Rząd moskiewski zdaje się nie zadawalnia się zamierzonem oddaleniem wszystkich Polaków ze służby swych kolei. W kontraktach zawartych z tutejszemi kolejami ma bowiem być tajny warunek oddalenia wszystkich, którzyby niegodni byli zaufania cara.— To zaś tylko do Polaków stosować się może.

Kwestja oddania pod sąd dawnego ministerstwa, a więc i przesilenia ministerjalnego, dotychczas nie jest zdecydowana. Wczoraj było posiedzenie senatu, lecz rezultat mi jest niewiadomy, bo jako po niedzieli żaden dziennik nie wyszedł.

Dziennik „Romanul" z goryczą odzywa się o znanej depeszy lorda Loftusa do rządu angielskiego. — Nazwanie głupstwem (betisse) myśli o niepodległości Rumunji, i porównanie jej z upadłemi państwami Serbji, Czech i Polski, szczególniej go oburza! Zarzuca on obłudę rządowi angielskiemu, w obliczu upewnień i obietnic danych przez tenże rząd Janowi Ghice, — jeżeli w każdym razie słowa Loftusa są wyrazem opinji rządowej.

Rada państwa.

Stronnictwo wiernokonstytucyjne odbyło w poniedziałek powtórną konferencję w sprawie ugodowej. Po przemówienich deputowanych dr. Koppa, dr. Plenera, dr. Pergera, Fuxa i Herbsta przyjęto jednomyślnie sformułowaną przez ostatniego mowcę rezolucję w następującem brzmieniu: „Zastrzegając sobie zupełną swobodę zdania co do innych przedłożeń ugodowych, oświadcza wiernokonstytucyjne stronnictwo, że zasady organizacji bankowej, wypowiedziane w nocie zbiorowej obu ministerstw skarbu z dnia 23 paźdz. 1876, a w dołączonym projekcie statutu rozwinięte, nie są do przyjęcia" Enuncjację tę uchwalono zakomunikować całemu ministerstwu pisemnie na ręce prezydenta.

W komisji wyznaniowej izby panów obradowano nad nowelą do ustawy małżeńskiej, przedłożoną na zeszłorocznej sesji rady państwa. Minister dr. Glasser zwrócił uwagę, że zachodzi konieczna potrzeba zmodyfikowania ustawy małżeńskiej, ponieważ ustawodawstwo z tamtej strony Litawy umożebnia w ten sposób, rozwiedzionym katolikom powtórne małżeństwo, ponieważ ustawy wyznaniowe dopuszczają ogłoszenie się bezwyznaniowym i uznają małżeństwo cywilne z konieczności; dla zasadniczych więc ustaw państwa i chwiejności judykatury sądowej odnośna zmiana byłaby bardzo pożądaną. Państwo niemieckie przy zaprowadzeniu ślubów cywilnych oświadczyło się za rozwodami. Z drugiej zaś strony ustawy małżeńskie francuska i włoska nie uznają rozwodu. W ogóle wszystkie państwa, które przyjęły kodeks Napoleona pominęły nowelę z r. 1816 traktującą o rozwodach małżeńskich. Rząd ociąga się z wydaniem nowej ustawy małżeńskiej z powodu rozmaitych trudności, zwłaszcza co do rozwodu nic jeszcze nie postanowił i wątpliwem jest, czy ze stanowiska ustawodawczego byłoby odpowiedniem już teraz stawić zasadę, od której następnie musianoby odstąpić.

Przy głosowaniu uchwalono wziąć przedłożony projekt pod obrady.

Przegląd polityczny.

Lwów 6. grudnia.

Ostatnie przemówienie Bismarka wentylowane jest bardzo gorliwie przez dzienniki austrjackie. Jedne w nim upatrują wielkie zabezpieczenie dla Austrji, drugie obrażają się protekcyjnym tonem kanclerza stosownie do tego do jakiego stronnictwa należą: a nie brak i komentarzów, wyjaśniających jakoby słowa księcia Bismarka. Jeden telegram z Berlina donosi, że „na drugim parlamentarnym wieczorze kanclerz znowu mówił o położeniu Austrji oświadczając, że fizycznych (?) jej sił przeceniać nie należy. Siła Austrji leży więcej w Czechach, Morawji, Węgrach i Siedmiogrodzie, aniżeli w Wiedniu. Gdyby nawet związek, łączący dziś obie połowy państwa, został zerwany, to i bez dualizmu siły węgierskie ostoją się, ponieważ lud madjarski nieograniczoną czcią otacza habsburską dynastję." Oświadczenie to ma ogromną donośność. Co powiedzą teraz wiedeńscy „wiernokonstytucyjni", kiedy sam kanclerz niemiecki kategorycznie oświadcza że siła Austrji nie na nich polega? Na uwagę zasługuje i to, że ks. Bismark nie jest zdania by siła ta zawierała się w Galicji, kiedy i tę prowincję pominął milczeniem. Zdaniem naszem kanclerz trzyma się konsekwentnie myśli wypowiedzianej jeszcze przed wojną francuską, a mianowicie, że punkt ciężkości habsburskiej monarchji znajduje się nie w Wiedniu, lecz w Peszcie.

W przebiegu sprawy wschodniej, ktora jako niezaprzeczenie najważniejsza ze wszystkich bieżących spraw politycznych, najmocniej umysły zajmuje, żadnego wybitnego faktu zanotować dziś nie możemy. Nie podobna jednak nie zwrócić uwagi czytelników na okoliczność, że widoczne są usiłowania państw, najbardziej w tej sprawie interesowanych, by o ile można usunąć na dalszy plan rzeczywiste rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich. Wszystko co się dotąd robiło w tym zakresie!, nie wyłączając mianowania w. ks. Mikołaja naczelnym wodzem „armji naddunajskiej", ani przejażdżki lorda Salisbury po Europie, ani coraz impetyczniejszych posulatów Ignatiewa, ani nawet ostatniego pzemówienia Bismarka, wszystko to, powtazamy, wygląda na razie tylko jako ołtzymia demonstracja. Jeszcze cały ten osentacyjny aparat nie doprowadził do adnego stanowczego faktu. Rosjanie ne przekroczyli Prutu a Anglicy nie wypynęli z zatoki Besica, ani też nie zebrał się owe tak długo wyczekiwane konfeencje, na które, prawdę powiedziawszy ikt nie liczy. W dziennikach powtarzają ię tylko po raz setny frazesa o zlokalizowaniu wojny.

Wyjazd rosyjskiego posła przy dworze wiedeńskim. p. Nowikowa wraz z sekretarzem poselstwa Tatiszczewem do Pesztu, nstąpił jak zapewniają, wskutek konferenci jaką przed kilku dniami miał repreentant Rosji na Ballplacu z hr. Andrasym. Z rozmowy tej p. Nowików nie hrdzo był zadowolony, ponieważ minister austrjacki nie chciał wchodzić w bliższe wyjaśnienia co do zachowania się Ausrji na konferencjach i ewentualności woennych, kładąc nacisk na utrzymanie się przy polityce „wolnej ręki". P. Nowikowma nadzieję dobić się w Peszcie do czegoś bardziej stanowczego.

Uzbrojenia Rosji postępują w dalszym ciągu. Rumuńskie ministerstwo ułożyło wspólnie z główną komendą rosyjskiej armji czynnej dokładną marszrutę dla wojsk rosyjkich, mających przechodzić przez Bułgarję. Etapy i przestanki szczegółowe są wymienione. Co do dostawy potrzeb wojskowych, jak mąka, owies, siano, itd. ustanowiono ceny minimalne; rosyjska zaś komenda zobowiązała się nie przedsiębrać żadnego osobnego furażowania, lecz zawsze wzywać pośredniczenia władz rumuńskich, i za wszystko płacić gotówką. Nie zawarto w tym sensie układu formalnego, lecz tylko spisano protokół w dwóch egzemplarzach. Rumuńscy prefekci poufnie zostali zawiadomien, iż prawdopodobnie w krótkim czasie 50.000 wojska będzie przez kraj przechodzić ku Dunajowi. Nowy ukaz carski zarządza przymusowe wywłaszczenie koni przydatnych do celów wojennych, za pewne stanowczo określone wynagrodzenie. Wyjątek stanowią tylko konie stajni cesarskiej, posłów zagranicznych, pocztowe i policji konnej. Z Paryża donoszą, że liczni ajenci rosyjskiego rządu objeżdżają kontynent europejski w celu zakupna rozmaitych materjałów wojennych i zaglądają nawet do Ameryki. Londyn, naturalnie, wymija się. Ciekawem jest w tem, iż z powodu niemożności zaopatrzenia się bezpośrednio w Anglji w przedmioty destrukcyjne i konserwacyjne, rząd rosyjski zmuszony jest płacić za nie znacznie drożej, ponieważ Bruksela, Paryż, Berlin, a nawet Ameryka przedmioty pomienione z Anglji sprowadza, Rosjanie więc muszą kupować je z drugiej ręki.

Cywilnym komisarzem dla Bułgarji ze strony Rosji mianowany ks. Czerkaski, głowa nihilistów, którzy rej wodzili w Polsce po powstaniu 1863 r. a z którym nawet namiestnik Berg nie mógł dać sobie rady i w końcu go wygryzł. Czerkaski wyjechał z Królestwa z reputacją człowieka bez czci i wiary i z ogromnemi długami, których nie popłacił. Teraz ma przeprowadzać reformy w Bułgarji. Towarzyszą mu w charakterze pomocników, Abaza, Samarin, Chruszczow i Jesaków.

O ministerjnem przesileniu we Francji niemasz dotąd stanowczych wiadomości; zdaje się jednak, że ks. Audiffret-Pasquier nie podejmie się utworzenia nowego gabinetu pomimo nalegań Mac-Mahona; inne kombinacje podawane przez dzienniki, a w tej liczbie i domysł że Gambetta obejmie prezydenturę ministerstwa są przedwczesne.

Na posiedzeniu izby deputowanych w Wersalu przy obradach nad udzieleniem prezydentowi republiki kredytu 300,000 fr. na koszta reprezentacji, minister finansów oświadczył że marszałek kredytu tego zrzeka się. — Radykalny deputowany Maigne utrzymuje, że kredyt ten jest anti-demokratycznym. Minister finansów Say jest za tem, by kredyt został przyznany a następnie, gdyby nie był użyty, może być wykreślony. Przyjęto.

Budżet wydatków Francji w wysokości 2737 miljonów fr. został przez izbę przyjęty.

Sprawozdanie

z czynności rady Wydziału krajowego po koniec października 1876 roku.

(Ciąg dalszy).

Kapitał fundacji, pod nazwiskiem „dzieci Wenzlów", przeznaczony dla udzielania datków rekonwalescentom, opuszającym zakład chorych, uchwalono restytuować z funduszu szpitala św. Łazarza w Krakowie, do którego został włączony.

Stabilizowano dr. St. Pareńskiego, prowiz. prymarjusza oddziału chorób wewnętrznych, w szpitalu u św. Łazarza w Krakowie.

Uwzględniając życzenia komitetu towarzystwa opieki szpitalnej dla dzieci w Krakowie, zezwolono, ażeby wynagrodzenie za leczenie chorych dzieci w szpitalu św. Ludwika, odsyłanych tamże przez zarząd szpitala św. Łazarza, wypłacano było z funduszu krajowego w ratach miesięcznych z dołu.

Upoważniono komitet administracyjny szpitali krakowskich do zaasygnowania kwoty 185 rubli, 40 kop., jako przypadającej z Tropiszowa części składki na restaurację kościoła parafjalnego w Igołomji.

W skutek sprawozdania p. inspektora szpitali powszechnych, że stan szpitala złoczowskiego odpowiada obecnie pod każdym względem wymaganiom dobrze urządzonego i kierowanego publicznego zakładu zdrowia, uchwalono jednomyślnie na radzie 22 lipca b. r. wyrazić podziękowanie jw. Kazimierzowi hr. Wodzickiemu, prezesowi rady powiatowej i w. Józefowi Wesołowskiemu, adwokatowi i wiceprezesowi rady powiatowej w Złoczowie, w uznaniu ich starań dla dobra powszechnego podjętych.

Zgodzono się na instrukcję, udzieloną przez namiestnictwo, co do udzielania nagród lekarzom, odznaczającym się przy szczepieniu ospy, z dodatkiem, że nagrody udziela wydział krajowy na propozycję namiestnictwa, powziętą na podstawie opinji krajowej rady zdrowia.

Uchwalono przedłożyć sejmowi rachunek z użycia subwencji na budowę nowego szpitala w Krakowie w kwocie 45,000 złr.

Uchwalono sprawozdanie do sejmu w przedmiocie zaprowadzenia osobnego conta wydatków na pawilon obłąkanych, w księdze budowy szpitala św. Łazarza w Krakowie i zatwierdzono dodatkowo kosztorysy przy budowie pawilonów w Krakowie, według propozycji komitetu budowy.

Zawezwano zarządy szpitalne, a właściwie odnośne zwierzchności gminne i wydziały powiatowe w Podhajcach, Złoczowie i komisję instytutu ubogich i chorych w Tarnowie, by w najkrótszym czasie dokładnie i szczegółowo przedstawiły wydziałowi krajowemu, czy miejscowy powszechny szpital ma fundusz rezerwowy, w jakiej wysokości, sposób tworzenia go, w jaki sposób się fruktyfikuje i czy zwrot jego jest zapewniony.

Zezwolono na zatrzymanie dr. L. Wiszniewskiego na posadzie sekundarjusza przy oddziale położniczym na dalsze dwa lata przy szpitalu św Łazarza w Krakowie.

Nadano dwa stypendja o rocznych 1000 zlr., przeznaczone przez wysoki sejm dla ukończonych uczniów akademji górniczych, którzy zamierzają się wykształcić specjalnie w zawodach przemysłu z górnictwem się stykających, pp. Zenonowi Suszyckiemu, ukończonemu uczniowi „Ecole des mines" w Paryżu i Romanowi Baranowi, elewowi górniczemu przy zarządzie salinarnym w Bochni, pierwszemu na lat trzy, drugiemu na pół roku, licząc od 1 czerwca b. r.

Zaasygnowano komitetowi krajowej wystawy rolniczej i przemysłowej 1000 zlr. na rachunek subwencji w kwocie 5000 złr.

Odstąpiono namiestnictwu petycję sejmową wydziału rady powiatowej w Drohobyczu w sprawie opodatkowania nafty.

Powołano p. Aleksandra Konatkiewicza, właściciela dóbr, na zastępcę członka podkomisji krajowej dla podatku gruntowego w Tarnopolu w miejsce p. Józefa Prus Jabłonowskiego, który z funkcji tej zrezygnował.

(Dokończenie nastąpi).

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Posiedzenie rady miejskiej dziś o godz. 6. wieczorem

Zgromadzenie członków I. ogólnego stowarzyszenia urzędników odbędzie się d. 10. b. m. o godzinie 5. wieczorem.

Mianowania. Profesor gimnazjalny w Warszawie Lucjan Malinowski mianowany został nadzwyczajnym profesorem porównawczych gramatyk słowiańskich przy uniwersytecie krakowskim.

Rocznicę zgonu Mickiewicza obchodziło z równą jak u nas uroczystością „Ognisko", stowarzyszenie akademików polskich we Wiedniu. Wzięła w niem udział znaczna liczba naszych deputowanych do rady państwa, jak dr. Smolka, hr. Wodzicki, Chrzanowski i inni. Po wyczerpaniu muzykalno-deklamatorskiego programu zabrał głos deputowany dr. Dunajewski i w pięknej przemowie wskazał młodzieży w Mickiewiczu godny wzór do naśladowania.

Dziś w teatrze hr. Skarbka Lunatyczka.

Obraz Matejki „Stefan Batory," jak się dowiaduje „Czas" został zakupiony, niewiedzieć jednak przez kogo.

Skrzypek Wieniawski zachorował mocno podczas swej podróży koncertowej do Pragi.

Na wystawę sztuk pięknych w Krakowie nadeszły: Juljana Kossaka „Wycieczka konna do lasu"; Józefa Jaroszyńskiego „Widok doliny Białego w Tatrach"; Brochockiego „Droga do wsi"; Sidorowicza „Nad wieczorem" i „Po deszczu"; Kazimierza Mireckiego „Krakowianka" i „Cyganka"; budowniczego Zaręby „Wnętrze domu Rufusa w Pompei" i „Kościół św. Jana i Pawła w Rzymie"; Władysława Eljasza „Popiersie Libelta" z gipsu.

Umarli: w Dorpacie słynny naturalista, dr. Karol Ernest Baer, przeżywszy lat 85; w Paryżu profesor filozofji Henri Cros, autor dzieła „Teorja o człowieku."

Difteritis. We Lwowie w szpitalu Hofmańskim zdarzyło się kilka wypadków tej zarazy. W Stanisławowie jak donosi „Dz. polsk." miała się także pojawić ta choroba.

Demonstracje studentów w Pradze. Wszechnica praska szczyci się między innymi także profesorem Woltmanem, który w wykładach swoich nie może się wznieść do owej objektywności, która z katedry naukowej przyświecać powinna i zbyt często daje się porywać entuzjazmowi dla pangermańskiej idei, drażniąc niepotrzebnie uczucia narodowe swoich czeskich słuchaczy. — Tym sposobem wywołał w poniedziałek burdę uliczną, która skończyła się uwięzieniem ośmiu czeskich akademików. Oto nad wieczorem zebrało się na kurytarzach kilkaset studentów czeskiej i niemieckiej narodowości, z których jedni pragnęli uczcić swego profesora okrzykami „Hoch!" — drudzy zaś odpowiadali na nie z równym zapałem „pereat!" Liczne to zgromadzenie studentów ściągnęło przed wszechnicę jeszcze liczniejsze tłumy, co skłoniło policję do interwencji, której udało się przywrócić spokój zupełny. Oprócz wspomnianych wyżej aresztowań wytoczono innym jeszcze akademikom karne śledztwo.

Zemsta Verdiego. Podczas ostatnich wyborów do włoskiego parlamentu, postanowił Verdi, właśnie podówczas w willi swej Sant Agata di Busetto bawiący, wziąć udział w walce wyborczej, i udał się w tym celu do Parmy w dniu wyborów, aby oddać głos swój w komunie, na anti-ministerjalnego kandydata Giuseppe Piroli, który w walce wyborczej odniósł zwycięztwo. Kilka dni później otrzymał maestro list bezimienny pełen obelg, w którym mu zarzucano iż głosem swym przyczynił się do porażki stronnictwa postępowego. Verdi odesłał list ten burmistrzowi miasteczka Busseto, domniemanemu autorowi paskwilu, dołączając 16.000 liwrów, wraz z aktem fundacyjnym, mocą którego powyższa kwota przeznaczoną została na założenie stypendjum dla ubogiego ucznia, pochodzącego z tego miasteczka.

Nowa gwiazda stała. J. Schmidt, dyrektor ateńskiego obserwatorjum odkrył d. 24 listopada pomiędzy grupą Łabędzia a Pegaza gwiazdę stałą wielkości niemal trzeciego rzędu, barwy ciemnożółtej. Część nieba, gdzie się ta gwiazda pojawiła, obserwowaną była dokładnie przez astronomów, którzy na kartach ceranograficznych oznaczyli aż do 9 rzędu wielkości wszystkie gwiazdy znajdujące się w tej okolicy. Jest zatem wszelka pewność, że gwiazda nowo odkryta nagle zajaśnieć musiała, który to fakt stanowi pendant do nagłego zajaśnienia gwiazdy niemal pierwszego rzędu, która zabłysła w grupie Korony w maju roku 1866go.

Zamknięcie wystawy w Filadelfji odbyło się dnia 10 listopada z wielką okazałością w obecności prezydenta Granta, wszystkich ministrów i wysokich dostojników państwa. Na wstępie uroczystości odegrano marsz „centennialny" Wagnera, którego gromiący efekt do tego stopnia zgromadzonych upokorzył, że wysłuchali spokojnie natchnionej mowy pastora Seista i aż do znużenia długiej modlitwy. Następnie wykonało 10,000 śpiewaków pobożny chorał z fugami kompozycji Bacha, poczem nastąpiły przemowy zwrócone do prezydenta Granta. We wszystkich tych przemówieniach przebijało się zadowolenie z powodu pomyślnego przeprowadzenia tego wielkiego dzieła, przyczem można było także nabyć przekonania, że i po tamtej stronie Oceanu frazes aż do bujności się udaje. Dochód z opłat wstępnych wynosi ogółem 3,800,000 dolarów.

Eksport psów z Francji. O handlu psami zbierają we Francji skrzętnie daty, z których okazuje się, że w r. 1874 sprowadzono 412 sztuk (między tymi 236 z Anglji); w r. 1875 importowano 502 sztuk (307 z Anglji). Wywóz zaś jest bardzo znaczny; w r. 1874 ustanowiono nawet opłatę cłową za wywozowe psy wielkiej rasy po 6 franków od sztuki. W r. 1875 wywieziono 1558 psów, a opłaty cłowe wyniosły 3,739 franków. W r. 1874 wywieziono nawet 5,316 sztuk, po większej części do Belgji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Związek zamieszcza następujące uwagi o stosunku tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, tej najpotężniejszej w naszym kraju instytucji, opartej na wzajemności, do innych towarzystw pokrewnych zasad i dążności:

„Dziwną jest rzeczą, iż towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie nie należy do Związku stowarzyszeń, do którego śmiało tak dla własnego, jako też i dla wspólnego interesu należećby mogło. Nie myślimy tu już koniecznie o dziale asekuracyjnym — ale żądać tego możemy od towarzystwa wzajemnego kredytu. Abstynencja ta tem jest dziwniejszą, że reprezentant towarzystwa wzaj. ubezpieczeń i towarzystwa wzajemnego kredytu we Lwowie, Dr. Piotr Gross, jest nawet Związku patronem. Ostatnie posiedzenie rady zawiadowczej towarzystwa krakowskiego, które się odbyło dnia 24go z. m. dało nowy dowód, że towarzystwo krakowskie zaczyna traktować sprawę stowarzyszeń trochę — użyjemy wyrazu łagodnego — „z pańska". Uchwalono wprawdzie obdzielić tytułem nowych poży-

---

wszystko, poczynając od samej swobody, którą posiadała młoda dziewczyna, obok przeświadczenia o swej wyższości umysłowej w porównaniu z otaczającymi ją ludźmi, rozwinęły w niej pewne napółpogardliwe niedbalstwo i niewymuszoność. Cokolwiek się nie stało — czy przyjdzie Bonifacy z uwiadomieniem, że cukru nie ma, czy wypłynie na jaw jaka licha plotka, czy goście się pokłócą — ona tylko wstrząśnie kędziorami, powie: At, głupstwo!" — i nie dba o więcej.

Za to we mnie, bywało, wszystka krew się burzy, gdy Malewski podejdzie ku niej, kołysząc się jak lis, elegancko oprze się o poręcz jej krzesła i pocznie szeptać do ucha z zadowolonym i zakradającym się uśmiechem — a ona skrzyżuje ręce na piersiach i z uwagą patrzy na niego i sama się uśmiecha i kołysze głową.

— Co za przyjemność masz pani w przyjmowaniu takiego Malewskiego? — zapytałem jej raz.

— On ma takie śliczne wąsiki — odpowiedziała — pan się na tem nie znasz.

— Czy nie myślisz pan czasem, że ja go kocham — powiedziała mi znowu innym razem — nie! takich ja kochać nie mogę, na których wypada mi patrzeć z góry na dół. Ja potrzebuję takiego, któryby sam mnie złamał... Ale takiego nie spotkam, Bóg łaskaw! Nie wpadnę nikomu w łapy, nie! nie!

— Więc pani nigdy kochać nie będziesz.

— A pana? Czy ja pana nie kocham? — rzekła i uderzyła w nos końcem rękawiczki.

Tak jest, Zeneida bardzo się mną zabawiała. W ciągu trzech tygodni widywałem ją codziennie — a co ze mną wyrabiała!

U nas bywała rzadko i nie ubolewałem nad tem; w naszym domu przeistaczała się ona w pannę, w księżniczkę — bałem się jej. Obawiałem zdradzić się przed matką, która była bardzo niechętna ku Zeneidzie i nieprzychylnie pilnowała nas. Ojca nie tyle obawiałem się: on jakby nie dostrzegał mnie, z nią zaś mówił mało, ale jakoś szczególnie rozumnie i znacząco. (C. d. n.)

czek, 18,000 zł. towarzystwa zaliczkowe w Birczy, Glinianach, Kałuszu, Monasterzyskach, Radziechowie, Rawie i Śniatynie — natomiast jednak odmówiono pożyczki towarzystwu spożywczemu we Lwowie i cofnięto dotychczasowy kredyt w kwocie 30,000 złr., przyznany towarzystwu zaliczkowemu dla rolnictwa we Lwowie.

Na posiedzeniu tem rady obecny był nasz Patron, który właśnie w towarzystwie spożywczem poruszył myśl udania się do Towarzystwa krakowskiego o pożyczkę i który reprezentuje Towarzystwo wzajemnego kredytu we Lwowie, a słuchać musiał argumentów za wypowiedzeniem kredytu Towarzystwu rolnemu we Lwowie, świadczących, że Towarzystwo krakowskie widzi we lwowskiem rolnem konkurenta i niechce dopuścić do rozwoju „konkurencyjnej“ instytucji. Sądzimy, że dotąd obcem było w naszych stowarzyszeniach jakiekolwiek dążenie do wyłącznego opanowania jakiegoś interesu, a o zawiści konkurencyjnej dotąd w naszych stowarzyszeniach nie słyszeliśmy. Wszak i o tantieme nie powinno do tego stopnia chodzić dyrektorom Towarzystwa wzajemnego kredytu, aby zapominać o obowiązkach, jakie wobec innych stowarzyszeń ma każde na wzajemności oparte stowarzyszenie. Pojmujemy też, jak uchwała ta przykro dotknąć musiała reprezentanta Towarzystwa krakowskiego, a naszego Patrona, dra Grossa. Również niechętnie przyjąć on musiał do wiadomości uchwałę, odmawiającą kredytu Towarzystwu spożywczemu we Lwowie, o którem jest przekonany, że egzystencja jego jest nader potrzebną, a rozwój od poparcia pokrewnych instytucji zawisły.

Eksport pszenicy z Indyj w r. b. znaczne przybrał rozmiary. Dotąd był on niewielkim. I tak w pierwszych 8 miesiącach r. z. wynosił 296,374 centnarów, podczas gdy w r. b. w tymże czasie eksportowano 1,762,963 centnarów. Indje przewyższyły więc już co do eksportu pszenicy posiadłości angielskie w północnej Ameryce, Egipt, kraje naddunajskie razem z Turcją, w ogóle wszystkie kraje z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych Ameryki, Rosji i Niemiec. Od niemieckiego eksportu pszenicy jest indyjski mało co niższy, bo w tychże 8 miesiącach importowano pszenicy z Niemiec do Anglji tylko 1,898,215 centnarów. Rosja eksportowała 5.128,694 centnarów, a największym był eksport Stanów Zjednoczonych, bo wynosił 15,322,981 centnarów. Indje przy korzystnych stosunkach klimatycznych, produkcję pszenicy są jeszcze w stanie podwyższyć znacznie.

Rudki dnia 4. grudnia. (Kor. „Kron. codz.“) Sprawozdanie z walnego zebrania towarzystwa gospodarczego oddziału rudecko-siedleckiego, które się odbyło w Rudkach dnia 30 listopada b. r.

Zgromadzenie otwarto o godzinie 11 przed południem przy bardzo licznym udziale członków nawet z odległych stron przybyłych. Sala przystrojona zielenią i obrazami, oraz fantami przeznaczonemi jak zwyczajnie do rozlosowania pomiędzy obecnych członków.

Pan przewodniczący zdaje sprawę z czynności rady oddziału. Rada porozumiewała się z towarzystwem zaliczkowem dla rolnictwa, by uwiadamiało nasz oddział gospodarczy o walnych zebraniach, dla nadania towarzystwu samemu szerszej podstawy. Rada odnosiła się do komitetu w sprawie urzędowego języka, mianowicie w myśl postanowienia walnego zebrania naszego oddziału, by komitet z ministerstwem nie korespondował po niemiecku; komitet dał odpowiedź, że koresponduje po polsku, tylko w sprawach fachowych pisze po niemiecku, aby nie narażać rzeczy przez nieodpowiednie przetłómaczenie polskiego podania na upadek.

Przekazany sobie wniosek p. Zukra, by zakupywać narzędzia rolnicze dla rozlosowania, rada odrzuciła z tego powodu, ponieważ trzebaby dodawać po 200 złr. rocznie, a na to nie ma funduszu. Ponieważ mowa o funduszach, więc podaje się do wiadomości członków, że p. Ksawery Petrowicz ofiarował na fundusz rezerwowy naszego oddziału gospodarskiego 125 złr. Czyn ten zasługuje na publiczne uznanie i naśladowanie.

Wniosek p. Domaradzkiego, aby się dowiedzieć czy gminy, które otrzymały zapomogę z funduszów państwowych, mogą jeszcze otrzymać zapomogę z funduszu krajowego, rada odesłała do wydziału powiatowego w Mościskach, lecz zarazem prywatnie dowiadywano się w wydziale krajowym, gdzie odpowiedziano, że toby można wyjątkowo uzyskać.

W obrębie naszego oddziału, jak wiadomo założono przed dziesięciu miesiącami szkołę uprawy i wyprawy lnu. W zeszłym miesiącu odbył się w tej szkole egzamin, który wypadł bardzo świetnie. Okazy wyrobionego lnu są właśnie wystawione i jak każdy przekonać się może, są bez porównania piękniejsze, niż len w zwyczajny sposób wyrobiony, a co do ceny to len z tej szkoły trzy razy lepiej płacą kupcy, niż zwyczajny. — Teraz właśnie są miejsca w tej szkole opróżnione, uczniowie powinni mieć przeszło 20 lat i otrzymują stypendjum w wysokości 180 złr. Byłoby bardzo rzeczą pożądaną, by członkowie nasi zachęcali do popierania nauki w tej szkole. (Tu przewodniczący rozdał ogłoszenia komitetu, określające warunki przyjęcia do tej szkoły.)

Kończąc sprawozdanie rady, stwierdza p. przewodniczący, że oddział nasz gospodarczy ciągle się wzmaga, co można przypisać jego praktycznemu kierunkowi, jaki od początku zawiązania przyjęto, ale też z drugiej strony nie spuszcza z oka objawów życia publicznego w innych towarzystwach i służy nietylko członkom lecz całemu krajowi. Właśnie dziewięć lat upływa od czasu zawiązania towarzystwa, które sobie wytknęło trzy cele, oświatę ludu, dobrobyt i połączenie wszystkich części społecznych w jedną wielką całość. Dziewięć lat mała to chwila w życiu narodów, a jednak trzeba przyznać, żeśmy postąpili we wskazanym kierunku. Najlepszym tego dowodem jest ta okoliczność, iż gdy i wymagania domowe się zwiększyły, a co bardziej zwiększyły się ciężary publiczne, a jednak temu wszystkiemu wydołamy. Co do połączenia węzłów społecznych i tuśmy postąpili, lud dziś traci do nas nieufność, w gronie towarzystwa jest znaczna liczba wieśniaków, czują oni, że wspólne ciężary dźwigamy. Więc idźmy dalej tą drogą, trzymajmy się razem, brońmy naszych interesów, brońmy mowy, której dźwięk, z rękami się rozlegał w tysiącznych zebraniach i tysiącznych bitwach. Stójmy przy tych zasadach, abyśmy doszli do całości, wolności i niepodległości.

Z kolei porządku dziennego przystąpiono do premiowania sług i robotników, za długoletnią służbę i pilność w pracy. Byli słudzy po czterdzieści lat w jednym dworze zostający. Gdy wystąpili ci prawdziwi weterani, każdy czuł że im słusznie się należy nagroda.

Przed rozdaniem nagród przemówił kilka słów p. przewodniczący do premiantów: Celem naszego tu zebranego towarzystwa jest zachęcać do pracy, i wytrwałości, wam tego nie potrzebuję przypominać, bo każdy przez służbę długoletnią na jednem miejscu dowiódł, iż jest pracowitym i wytrwałym, ale zachęcajcie drugich, by tak samo jak wy postępowali.

Teraz przystąpiono do rozdania nagród Każdy otrzymywał pewną kwotę pieniężną srebrem i dyplom w ramkach, a od przewodniczącego stosowne podarunki, noże, książeczki ludowe co najlepsze itp. Można sobie wyobrazić, jaką uciechę sprawiały takie podarki i nagrody.

Po tem wystąpili włościanie, którym komitet wyznaczył nagrody za odchowanie jałówek poprawnej rasy po stadnikach rozlokowanych w obrębie oddziału na stacjach subwencjonowanych.

Przewodniczący: Wszyscy prawi obywatele pragną, aby się lepiej działo, pracują nad tem i popierają w kraju co dobre i użyteczne. Bydło stanowi część znaczną majątku wiejskich gospodarzy, lepsze bydło podnosi majątek. Towarzystwo nasze stara się o podniesienie chowu bydła. Komitet poustawiał stacje bujaków na korzyść wiejskich gospodarzy, a teraz kiedy się przekonał że po tych bujakach odchowano piękne jałówki, daje za to gospodarzom nagrody. Teraz może niejedną sztukę mizerniejszą nagradza się dla zachęty, ale na przyszłość będzie się tylko premiować jałówki najładniejsze, dlatego starajcie się sami o piękne bydło i zachęcajcie drugich do chowania lepszego bydła.

Po tych słowach odczytywano premiantów i rozdawano nagrody pieniężne także w brzęczącej monecie. Tym sposobem najlepiej rozszerzy się zamiłowanie między włościanami do lepszego chowu bydła, gdy widzą, że ich starania zyskują uznanie i nagrodę.

Również premiowano trzy stacje bujaków po 25 złr. w. a. (Dok. nast.)

Ojczysty bank zabezpieczeń na życie ludzkie. (Vaterländische Lebensversicherungs-Bank in Wien.) Odpowiadając na zapytania zabezpieczonych tego banku, podajemy niniejszem do wiadomości, iż rozprawa ostateczna w wytoczonym nam przez bank ten procesie na dzień 28 października wyznaczona, odroczoną została na prośbę skarżącego Jamsa recte Jankla Klanga, który niemożność stawienia się uzasadnił przedłożeniem dwóch świadectw lekarskich.

Bank ojczysty wniósł zarazem do najwyższego trybunału w Wiedniu prośbę o to, aby sprawa ta nie we Lwowie, lecz przed sądem przysięgłych w Czerniowcach była sądzoną. Zgromadziwszy obszerny materjał dowodowy, wyczekujemy cierpliwie rezolucji najwyższego trybunału, która dotąd jeszcze nie nadeszła. Sądzimy wszelakoż, że najwyższa instancja, nie mając żadnych powodów do odmówienia kompetencji ławie przysięgłych we Lwowie nie przychyli się wcale do wniosku ojczystego banku biorąc to na uwagę, iż zabezpieczeni w tym zakładzie, zaniepokojeni tajemniczością, którą się ten bank otacza, domagają się, aby sprawa ta w której w tak wysokim stopniu są interesowani tu we Lwowie wytoczona, tu we Lwowie była sądzoną.

Ostatnie wiadomości.

Do „Dziennika Polskiego“ telegrafują z Konstantynopola, że znaczna liczba wychodźców polskich zaciąga się do służby w armji tureckiej. O formowaniu osobnego legjonu polskiego nie ma „na razie“ mowy. Naszem zdaniem legjoniści ci są to ludzie, którzy z wojny zrobili sobie utrzymanie życia.

Cesarz zezwolił, ażeby weszło w życie aktywowanie nieutworzonego jeszcze sztabu 27 dywizji piechoty w Krakowie.

Dnia 4 b. m. odbyła się w Peszcie wspólna rada ministrów. Po naradzie udali się austrjaccy ministrowie do cesarza. Istniejąca różnica zdań nie została wyrównaną. Liberalne stronnictwo węgierskie wzywa swych ministrów, ażeby nie ustępowali ani na krok i przyrzeka im bezwarunkowe poparcie.

Pomimo zakazu wywozu koni, konskrypcja w Rosji nie doprowadziła do pożądanego rezultatu, w skutek czego dywizje armji południowej nie mogły jeszcze być postawionemi na stopie wojennej.

Zaraz po przybyciu lorda Salisbury, naznaczony będzie dzień otwarcia konferencji.

Do Porty przychodzą ciągle podania niebułgarskich gmin z Rumelji i Macedonji, w których żywo protestują przeciw uwzględnieniu Bułgarów na szkodę innych ludów. Zapewniają, że Porta pisma te przedstawi konferencji.

Rada miejska Neapolu zawarła z bankierskim domem Fould układ o pożyczkę sześćdziesięciu miljonów.

Wdowa po ks. Galliera przesłała papieżowi miljon na świętopieprze.

W Kiszeniewie rozchodzi się pogłoska że zawieszenie broni przedłużone będzie do 15 stycznia.

Według wiadomości ze Skutari 8000 Mirdytów stoi pod bronią. Książe Prenk ma być wkrótce mianowany dziedzicznym księciem północnej Albanji. W Skutari panuje wielka trwoga. Miasto fortyfikuje się mocno od strony północnej.

W Belgradzie utrzymują że Serbja zaledwie bedzie mogła wystawić 20,000 wojska; ludność nie chce się zaciągać, ponieważ znękana jest rekwizycjami już po wsiach dokonanemi. Ze zboża pozostawiono tylko po 300 ok (oko ma dwa i pół funta) na każdego płacącego podatek. Z Jass natomiast piszą, iż rząd rumuński zobowiązał się wystawić 52,000 ludzi, 12,000 koni i 100 armat.

Telegramy „Kroniki Codziennej“.

Wiedeń 6. grudnia. W sprawie bankowej nie nastąpiło dotąd jeszcze porozumienie; w pewnych sferach jednak spodziewają się znośnego dla Cislitawji rozwiązania. Rokowania obu rządów trwają dalej.

Do „Polit. Corr.“ donoszą z Kiszeniewa, że armja rosyjska forsować będzie przejście przez Dunaj w kilku rozmaitych punktach.

„Presse“ dowiaduje się, że serbskie statki dunajskie udały się do Kladowy na granicę rumuńską. Rumuńskie wojska maszerują ku Kalafatowi. Z Bukaresztu wywieziono do Sergesti zapasy arsenałowe i archiwa miejskie. Do Bukaresztu nie przyjmują już telegramów politycznych.

Peszt 6. grudnia. „Pester Lloyd“ donosi półurzędownie, że obustronne ministerstwa pozostaną w urzędowaniu, chociaż układy dotąd nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

Petersburg 6. grudnia. Do armji południowej wysłano ztąd krocie proklamacyj, ułożonych po rumuńsku, i przeznaczonych do rozrzucenia po przekroczeniu Prutu.

Bukareszt 5. grudnia. Do przymierza z Moskwą przyznają się już tutejsze urzędowe sfery otwarcie.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 5 grudnia

Akcje Kredytowe	136 40	Akcje kol. K.-L.	198 —
„ Anglo-A.B.	70·50	„ „ Połud.	78 50
„ Unionbank	45·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: —·—.

Wiedeń, dn. 5 grudnia 2 godz. 20 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	27·—
„ węgier. kredyt.	102 75	Galic. Indemniz.	83 90
„ anglo-austr. B.	71 20	1864 Losy	129 75
„ Unionbank	44 50	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	198 75	Verkehrsbank	76·—
„ „ północnej	177.—	Tureckie losy	11 25
„ „ południowej	78 50	Baubank	—·—
„ „ alfoldskiej	92 —	Staatsbahn	261 50
„ „ Elżbiety	135 50	Bankverein	—·—
„ „ lwow.-czern.	111.—	Wiener Bauver.	1 53
„ „ węg. półn.	83.—	Węgierskie losy	67·50
„ „ Rudolfa	103 75	Marki niem.	62 95
Wiener Baugesell,	—·—		

Usposob.: —·—

Berlin,	mark		mark
Rossyj. noty bank.	243 50	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	214 50	Kolej rumuńska	10 25
Lombardy	124·—	Austr. banknoty	157·30
Galicyjskie	78 90	Usposob.: —	

Paryż, 3% renta 69 85; Lombardy 155·—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 6 grudnia. Okowita 34·50—. **Buda-Peszt.** Pszenica 12·45 — 12·60. Pszenica na jesień 10·50 10·55 Berlin. Pszenica wrzesień - paźdz. 216·—, żyto loco 158, żyto na paźdz.-listop. 52·90, okowita loco 55.—. — Szczecin. Pszenica na jesień 211·— — pszenica na wiosnę 208·— — —·— rzepak 347·— mark

Do dzisiejszego numeru dołączają się prospekta na **Dzieje powszechne Szlossera** i katalog książek po zniżonych cenach w **Księgarni Polskiej.**

POCIĄGI KOLEJOWE:

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 minut 26 (pociąg pospieszny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): o godzinie 6 minut 20 rano (pociąg pospieszny); w południe o godzinie 12 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10 minut 57 (pociąg osobowy).

Do Stanisławowa: (na Stryj): rano o godzinie 6 minut 5 (pociąg mięszany) i o godzinie 5 minut 10 wieczór.

Do Podwołoczysk: (z Podzamcza) w południe o godzinie 12 minut 26 (pociąg mięszany; w nocy o godzinie 11 min. 32 (pociąg mięszany)

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 50 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 45 w nocy i o godzinie 10 minut 55 rano — o godz. 8 m. 5 wieczór.

Z Czerniowiec: o godzinie 10 m. 18 w nocy (pospieszny) — o godz. 4 w nocy i o godz. 3 m. 5 popołudniu.

Ze Stryja: codziennie o 7 godz. 10 min. wieczór i o godz. 8 m. 52 rano, godz. 7. m. 10

Muzeum przemysłowe miejskie, umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków: w niedzielę od godziny 9. z rana do 1. w południe, i inne dnie od godziny 10 z rana do 5. po południu. Ceny wstępu we środę 40 ct., w inne dnie 20 c. dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślniczej 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości 20 sztuk razem. Interesowanych, którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, udziela pożądanych informacyi biuro muzealne.

Biletów do taniej kuchni przy placu Chorążczyzny dostać można po 10 ct. w handlach: pana Dymeta w Rynku i pana J. Reisa przy ulicy Krakowskiej.

Lwów, *z Izby handlowej* dnia 6 grudnia.

	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	197 50	199 50
„ lwowsko-czern. „ 200 „	110 —	112 --
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	— —	216 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	208 —	211 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	82 70	83 50
„ „ „ 4% „	76 20	77 20
„ „ „ 5% „	82 70	83 70
Banku hipoteczn. gal. 6%	85 40	86 40
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	91 25	92 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 —	91 50
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	82 20	84 —
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	— 90	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	18 25	19 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 94	6 6
„ cesarski	6 02	6 14
20-frankówka	1018	1030
Półimperjał rosyjski	1030	1055
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 82
„ „ papierowy	1 52	1 55
100 marek niemieckich	62 50	63 50
Srebro	114 --	116 00
Wiedeń. 2 grudnia.		
5% zjedn. dług państw. bankn.	60 05	60 20
„ „ „ srebrem	65 95	66 10
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	100 75	101 25
„ „ „ czeskie	100 50	— —
„ „ „ węgierskie	73 25	73 75
„ „ „ galicyjskie	83 25	83 65
„ „ „ bukowińskie	82 —	83 —
„ „ „ siedmiogrodzkie	73 25	73 75
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	97 50	98 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	96 15	96 35
% galicyjskie	— —	— —
%	— —	84 75
% galic. zakł. kred. włośc.	91 —	92 --

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	76 —	
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% „ „ „ „ 20	97 —	98 —
6% „ „ „ „ 36	87 50	88 50
5½ sr. „ „ „ 36	93 —	— —
5% węgierskie listy	— —	83 50
5% zakł. kredyt. austr.	106 --	106 50
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 75	90 25
5% Domen. państ. 120 złr.	139 50	140 —
6% Banku galic. hipot.	85 50	86 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	251	253
„ „ „ 1854	102 75	102 25
„ „ „ 1860	109 —	109 25
⅕ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	115 25	115 75
Losy pożyczki z r. 1864	134 50	135 —
„ prem. pożyczki węg.	67 75	68 25
„ Comorente	22 50	23 —
„ kredytowe	156 —	156 75
„ żeglugi par. na Dunaju	90 50	91 —
„ księcia Salm	40 25	40 75
„ „ Palffy	28 50	29 —
„ „ Klary	29 50	30 50
„ h. St. Genois	34 50	— —
„ miasta Budy	29 —	29 50
„ Windischgraetz	26 75	27 25
„ hr. Waldstein	22 75	23 25
„ hr. Keglevich	14 25	14 75
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	11 75	12 25
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	822 —	825 --
Zakładu kredytowego	135 60	135 80
Żeglugi parowej na Dunaju	326 —	328 —
Kolei północnej Ferdynanda	1765	1770
„ rządowej fr. a.	261 —	262 —
„ zachod. c. Elżbiety	136 50	136 75
„ południowej	78 75	79 —
„ galicyjskiej	199 —	199 50
„ czerniowieckiej	111 —	112 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschodn.	85 —	85 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	101 --	102 50
„ Alfoldsko-Finmańsk.	92 —	93 —
„ koszycko-Bogumił.	85 —	86 —
„ siedmiogrodzkiej	—	78 —

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	166 —	167 —
„ wschodnio-węgierskiej	26 75	27 25
„ austrjack. półn.-zach.	118 50	119 50
„ Franciszka-Józefa	119 50	120 50
Banku anglo-austrjackiego	71 50	71 75
Zakładu kredytowego węgierskiego	104 —	104 25
Banku franko-austrjackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	—	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	76 —	76 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	64 50	65 —
„ państwowej 500 fr.	156 50	156 75
Emisja z r. 1867	149 —	149 50
„ południowej 500 fr.	116 25	116 75
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ płn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	— —	100 —
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 —	96 —
„ „ „ w srebrze 5%	106 —	106 75
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	86 —	87 —
5% w srebrze	88 50	89 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	97 75	98 50
Emisja II.	98 50	— —
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	76 50	77 —
Emisja z r. 1867	77 —	77 50
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	58 —	58 50
w srebrze 2% za 100 złr.	75 —	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. żel. po 300 złr.	77 —	79 —
Waluty.		
Cesarskie korony.	0 0	0 00
„ dukat na wagę	6 07	6 08
Napoleondory	10 23	10 24
Suweryny angielskie	12 78	12 85
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	116 35	116 50
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	63 —	63 10

Druk Karola Pillera.

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski.

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.